

***21 maja 1939** – W meczu ligowym z Unionem Touring Łódź Ernest Wilimowski zdobywa 10 goli, dwie kolejne bramki dołożył Teodor Peterek. Ruch wygrał 12-1. Świadkiem tego niezwykłego wyczynu była słynna chorzowska OMEGA. Zegar stadionowy, który właśnie 21 maja 1939 zaczął odliczać czas meczów „Niebieskich”.

Dziesięć bramek w jednym meczu!

Ernest Wilimowski był niesamowitym piłkarzem. O jego fenomenalnym występie w maju 1939 roku wspomina się do dzisiaj. „Ezi” w spotkaniu z drużyną z Łodzi strzelał bramki w 15, 20, 32, 53, 65, 66, 70, 80, 85 i 89 minucie! „... (w Unii) zamiast bronić się do upadłego, wysuwali się wszyscy naprzód, nie wyłączając obrońców co pozwoliło Wilimowskiemu na urządzenie raidów z piłką bez przeszkód od połowy boiska. (...), jego rekord 10 bramek w jednym meczu ligowym pozostanie długo nienaruszony” – opisywał „Przegląd Sportowy”. Imponujący wyczyn Wilimowskiego przetrwał do dzisiaj i raczej nikt w ekstraklasie nie pobije nigdy tego osiągnięcia.

Wtedy jednak większość dziennikarzy wcale nie rozplywała się w zachwycie nad niesamowitą grą i skutecznością „Eziego”. Niektórzy nawet nie wspomnieli o dwucyfrowce! Sporo osób było mu nieprzychylnych ze względu na podejrzenia o rzekome sympatie proniemieckie. Choć wcześniej – pod koniec kwietnia – „Ezi” w oficjalnym oświadczeniu napisał, że nie przyznaje się do narodowości niemieckiej, jest Polakiem i pracuje dla dobra sportu polskiego, zarówno w reprezentacji, jak i w Ruchu.

Podczas konfrontacji z Unią po raz pierwszy uruchomiono słynną Omegę. Ruch otrzymał ją od przedstawicieli szwajcarskiej firmy, która od dekady promowała się nad Wisłą. Klub zwyciężył w plebiscycie popularności, zorganizowanym przez krakowski tygodnik „Raz Dwa Trzy”. Chronometrem opiekował się zegarmistrz Augustyn Ferda. Uczestnik trzech powstań śląskich przez dekady dbał o niego. W czasie II wojny światowej ukrył zegar, bo nie chciał, by wpadł on w niemieckie ręce. Po 1945 roku wrócił on na swoje miejsce. Następnie troszczył się o niego Jerzy Małyska, zięć Ferdy. Po raz ostatni szwajcarski chronometr odmierzał minuty na stadionie przy ulicy Cichej w grudniu 2009 roku podczas meczu z Wisłą Kraków. Zegarem wciąż opiekuje się Małyska, który ma nadzieję, że jeszcze kiedyś Omega wróci, chociaż na jeden mecz, na stadion.

KSZ